

Michał Janik

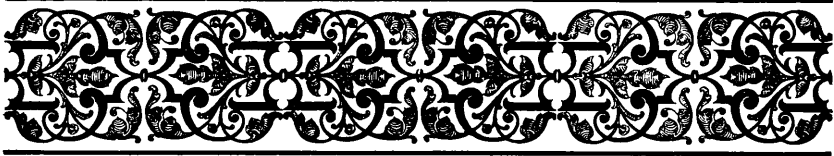
Z dziejów wymowy w wieku XVII i XVIII

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 265-277

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MICHAŁ JANIK.

Z DZIEJÓW WYMOWY

W WIEKU XVII i XVIII.

Jeżeli nie bez pewnej słuszności zauważono, że „naszej dawnej literatury najpiękniejsze i najbardziej swojskie, rodzime karty, to *Fraszki*“¹⁾, — zapomniano przecież dodać, że co najmniej równie rodzime znamiona noszą na sobie dawne nasze pomniki krasomowcze, jak to nieomylnie przed pięćdziesięciu prawie laty zapisał pierwszy ścisły na tem polu badacz, *Karol Mecherzyński*²⁾.

Oba te rodzaje piśmiennictwa, lubo z obcych zaczerpnięte wzorów, znalazły dziwnie podatne podłoże duchowe u dawnych Polaków, rozrosły się na pokarmie swojskim i wybujały do nadmiaru, aż nareszcie wypadkami dziejowymi zmienione oblicze ducha narodowego odsunęło je w przeszłość, w tej postaci słusznie pono niepowrotną.

Kto jednak pragnie poznać przeszłość nie tylko piśmienniczą, ale i polityczną naszego narodu, temu te właśnie oba rodzaje literatury rozjaśnią bardzo przejrzyście koleje tak naprzód wielkiej, potem tak nieszczęśliwej epoki dziejowej, którą my dzisiejsi obejmujemy jednym mianem: *historii Polski niepodległej*.

Przedmiotem pracy niniejszej jest jeden z tych rodzajów literatury: *wymowa*; a jeżeli piszącemu powiedzie się rzucić w tym kierunku choćby najdrobniejszą, ale nową garstkę światła, będzie to wielką dla niego nagrodą.

¹⁾ prof. Aleks. Brückner we wstępie do wyd. zup. *Ogrodu fra szek W. Potockiego*, Lwów 1907.

²⁾ autor dzieła: *Historia wymowy w Polsce*, 3 tomy, Kraków 1856—1860 (T. III, str. 50).

ROZDZIAŁ I.

Sądy współczesnych o wymowie.

Już w wieku XVI wymowa w Polsce doniosłe posiadała znaczenie i już w tym czasie za złym przykładem Włochów zaczęła wchodzić na drogę skażenia i zepsucia, z której, brnąc coraz bardziej w upadku, ani na chwilę nie zstępowała, dopóki wielki Stanisław Konarski niezmiernie rozrosłego bałwana nie podciął u samego korzenia i w opinii rozumnych ludzi raz na zawsze nie powalił o ziemię. W początkach samych chciał między innymi zaradzić złemu biskup Piotr Tylicki i uposażył na akademii krakowskiej katedrę wymowy, której profesor miał wykładać retorykę według prawideł Cycerona. Ale dzieło rozumne nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo t. zw. *oratores Tyliciani* albo nie wywierali należytego wpływu, zwłaszcza od czasu, gdy akademie wskutek rozrostu szkół jezuickich straciła na znaczeniu, albo nawet sami nie umieli się często uchronić od zarazy czasu.

Znaczenie wymowy w wieku XVII i XVIII dorasta do niezwykłych wprost rozmiarów. Obok wolnej elekcji i liberum veto uchodzi wymowa za tarczę wolności i przywilejów warstwy panującej w narodzie. Opanowanie jej uchodzi za wyraz najwyższej mądrości; nauka szkolna i pozaszkolna jej głównie nabyciu jest poświęcona. Mówiono też o Polakach już w wieku XVII, że jedną połowę życia spędzali na pisaniu, drugą na słuchaniu wszelakiego rodzaju oracyi. Lecz posłuchajmy, jak wyrażają się o wymowie współcześnie.

Szymon Starowolski stwierdza w r. 1628, że sztuka wymowy znajduje się w Polsce w największym rozkwicie, a zarazem podaje następującą radę: „Lubo liczne i rozmaite są sztuki, przez które umysł dochodzi do najwyższego rozwoju, radzę, iż należy przedewszystkiem osiąść znajomość spraw ojczyстых i sztukę dobrego mówienia. Bowiem za głupstwo jest poczytywaną niezajomość praw i obyczajów własnej ojczyzny; niemniej jednak wielce jest nieprzystojnem tego, co umysł obejmuje, należytemi słowami nie umieć wyrazić, zwłaszcza na miejscu publicznem¹⁾).

Jezuita Zygmunt Lauxmin (1596—1670) w dedykacji swojej *Praxis oratoria* i t. d.²⁾ z r. 1648 nakazuje uczyć

¹⁾ De claris oratoribus Sarmatiae, Florencia, 1628, powt. wyd. And. Załuski, Warszawa 1758.

²⁾ *Praxis oratoria et praecepta artis rhetorices*, Brunsberg 1648. Estreicher wylicza dziesięć jeszcze innych wydań, tłoczonych zagranicą, głównie w Niemczech, ostatnie z r. 1732. W Polsce nie znajdowała pokupu prawdopodobnie dlatego, że przestała odpowiadać duchowi całkowicie skażonej wymowy.

się zarówno wymowy i cnoty, bo przy ich pomocy i Bogu i ludziom stanie się każdy najmiłszym.

Jezuita Michał Radau, nauczyciel wymowy w kolegium Hozyusza w Brunsberdze, pomieścił w r. 1655 w książce swojej p. t. *Orator extemporaneus i t. d.*¹⁾ charakterystyczne słowa (str. 149): „Witają nas mowy przy narodzeniu; umarłych wyprowadzają; biesiady, gościny, urzędy, zjazdy i niemal wszelkie nasze poruszenia rozbrzmiewają oracyami tak, iż mowa stała się prawdziwie wymową (*ut nostrum fere loqui sit eloqui*) i wydaje się, że wymowa z wolnością nigdzie sobie takiej jak u nas siedziby i widowiska nie obrała“. Jeszcze osobliwiej brzmią słowa dedykacji, zamieszczone w zbiorze mów jezuickich p. n. *Plinius Polonicus*, wydany²⁾ około połowy w. XVII: „Szczęśliwe bardzo w podejmowaniu bohaterskich czynów zdolności Polaków, tak bystrym równocześnie odznaczają się dowcipem w najprzystojniejszej wymowie, iż możesz być w niepewności, co bardziej jest polskiem: czy dokonywanie czynów chwalebnych, czy też czynów chwalebnych wysławianie“.

Im czasy późniejsze, a wymowa gorsza, tem większa pewność siebie u mowców naszych i wydawców. Tak Jan Pisarski, bibliopola Jego Królewskiej Mości w swym *Mowcy polskim*³⁾, w tomie drugim, w dedykacji do Hieronima Olszowskiego, podstolego koronnego, wypowiedział niezmiernie ciekawe poglądy, które godne są częściowego przypomnienia: „...Długo stary Rzym z podziwienia siebie samego hardej nie spuszczał myśli, aż mu *regnum et rerum Arbitr* Polską naszą oczy zastawił, gdzie zdał się dawną panów świata *armorum et litterarum gloriam* przenieść, aby Słowiański geniusz pod swobodnymi królami swoimi zostawał *Caesar ex utroque*. Ani się nam nazbyt z tego wywodzić potrzeba *et documenta damus* żelazem i piórem pospolicie za łaską Bożą tryumfalnem, *qua simus origine nati*. Patrząc na fatalne *ex adverso* szturm, na trudne i uporne z większą prawie częścią świata wojny polskie, przyznać *absque livore* każdy musi, że Korona polska jedyna *fatorum mora* dalszego Chrześcijaństwa zostawa... Poglądając też na walne *ingeniorum certamina*, i tu jawna, że nie w samych siedmiogórnego Rzymu granicach Apollo z Muzami *meliore lauru* tryumfuje. Widać i na równinach pola naszego wyniosłe pod obłok Parnasy. Rodzą się Tuliuszowie, widzimy i czytamy

¹⁾ *Orator extemporaneus seu artis oratoriae brevium bipartitum i t. d.* Amstelodami 1655.

²⁾ *Plinius Polonicus Illustres e Soc. Iesu Polona Oratores in honorem... publica luce donati...* Kalisz.

³⁾ *Mowca polski albo wielkich senatorów powagą i ojczystą wymową oratorów sejmowe i pogrzebne mowy*, Kalisz T. I. 1668, T. II. 1676 (druk Jezuitów).

Pliniuszów polskich; *nec dignius unquam maiestas meminit sese Romana locutam*, jako w Polakach, których ozdoby wymowie i męstwu niełacno porównanemu ten cud przyznawano, że sławę martwych Cynceronów i Scypionów wskrzeszoną w osobach swoich wystawili... Jedna w Polakach wada, że się pospolicie obcym tylko *peregrinoque sole claris ingeniis* dziwując swoje w zatajeniu zostawują lukubracje, pod któremi by się cudzoziemskie prasy *certatim* pociły. Napišemy pięknie, wymówiemy okragło, cöz potem? na stronę odłożemy *diserto contenti silentio*⁴.

Wojciech Gorecki, typograf IKMci i sławnej akademii krakowskiej, wydawca Oratora politycznego¹), ogłoszonego drukiem po raz pierwszy przez Kazimierza Jana Wojsznarowicza, widzi w Polsce siedzibę nauk i czynów wojennych i tak się o tem w r. 1677 w dedykacji do młodego Adama Sieniawskiego wyraża: „Ta to jest animuszów polskich alternata, ta przeplatana życia pańskiego korona, *arte et Marte* podzielić lata; wprzód laury na papierze niż na placu ścigać; pierwej się do pióra aniżeli do żelaza przypasać; pierwej *litteras colligere* niż *laureas*... Niedaleko od siebie chodzą *pagina* i *vagina*; i jeżeli się w literach zgadzają, czemużby się w osobach jednych nie miały zgodzić... Zbyteczna dodawać, że nauki a sztuka wymowy są to dla Goreckiego, jak i dla innych wówczas, pojęcia równoznaczne.

Pełen uwielbienia dla wieku XVII jest także Jezuita Andrzej Kanon, nauczyciel wymowy i panegirysta łaciński i polski, uważany przez swoich za jednego z luminarzy zakonu. W mowie: *Oratio in solenni studiorum instauratione*²), wygłoszonej w auli kolegium jezuickiego w Sandomierzu w r. 1647, usiłuje Kanon wykazać, że wiek, w którym żyje, przewyższa dostojnością nauk wszystkie wieki poprzednie, nawet czasy Greków i Rzymian. Bo te są prawdziwie senatorskie uczy — pisze na jednym miejscu — na których podają nie wątróbki bażancie, pawie móźdzki i jęczyczki papuzie, jak niegdys, lecz gdzie wymowa atycka, dowcipy poetów i aforyzmy polityczne stały się szlachetnym dla umysłu przysmakiem, gdzie nawet mowa potoczna odznacza się wdziękiem, ujmując niezwykłością pytań i odpowiedzi.

Szczególnie niestrudzonym wielbicielem zepsutego smaku i zapalonym krzewicielem skażonej wymowy, choć uważa się często za ucznia Cyncerona, jest Jezuita Jan Kwiatkiewicz, działający najszkodliwiej w drugiej połowie wieku XVII³). Oto wolny przekład

¹) Orator polityczny materiam weselnym i pogrzebowym służący, I wyd. Kraków 1648, II wyd. tamże 1677.

²) pomieszczona w zbiorze jego: *Lucubrationes oratoriae regum principum antistitum ceterorumque virorum panegyricis et elogiis insignitae*, Kraków 1676.

³) Dzieła jego między innymi: 1) *Phoenix rhetorum* i t. d. Kraków 1672, Kalisz 1682, Praga 1690, Wrocław (b. d.); 2) *Suada ci-*

kilku miejsc z jego napuszystej łaciny, w których wypowiada swój sąd o wymowie w Polsce: Pierwsze wieki państwa polskiego Muz nie znały; broń wtedy wszędzie szczękała i ważniejszym był Gradiwus niż Tullius. Większy był wówczas, kto w bojach głośniejszy; złoto nawet nie miało tej wartości, co żelazo. Nie inaczej było na początkach w Rzymie; bardzo późno przyszedł tam konsul-mowca do powagi. I należało tak czynić, aby orężem rozszerzyć granice państwa, które pod auspicjami sępów w Rzymie, u nas u gniazda orłów urosło. Ale z wolna złagodniały umysły. Nastąpił wiek oświeceniowy, który nie mógł nauk nie uprawiać, skoro się to działo gdzieindziej. Kwitną już u nas nauki i różne umiejętności, ale najgorliwiej uprawianą jest sztuka wymowy, bo ta czyni obywatela najsposobniejszym do służby pożytecznej w ojczyźnie... Tak różnorodne stało się teraz sztuki wymowy użycie, iż Polskę można nazwać królestwem wymowy. Na innym miejscu mówi, że i kazalnice domagają się ćwiczonych krasomowców, a nawet Mars krasomowstwa potrzebuje. Pozdrowienia uroczyste są na porządku dziennym. Nigdzie na świecie nie usłyszy się wytworniejszej wymowy jak na dworze królewskim. Kto miał szczęście podziwiać wymowność dostojników polskich, ten gardzi strumieniem Nestora i na jej wiekopomność przysięga. Z obcych krajów przeniosła się wymowa do Polski i tutaj trwałe założyła sobie siedzisko. W skromności zakonnej nie mówi Kwiatkiewicz wyraźnie, że główna w tem zaśluga zakonu Jezuitów, ale prawdy pozwala się domyślać, nazywając przybytkiem Muz kaliskie kolegium jezuickie, którego sam był profesorem.

Ale zasługę tę przyznaje zakonowi Jezuitów na początku XVIII wieku Andrzej Temberski Tow. Jez., profesor kolegium poznańskiego. Św. Franciszek Borgiasz wprowadził do Polski trzy Gracye, bo dawszy odpowiednie zlecenia Jezuitom polskim sprawił, że zakwitły tutaj licea, że wszystkie znakomitsze dzielnice kraju posiadły świątynie Feba i Pallady. Sztuka wymowy, a szczególnie wymowność wytworna (*purpurata facundia*), znalazła dzięki temu troskliwą uprawę i można powiedzieć, że kraj Lechów stał się pod tym względem klejnotem całej Europy¹⁾. Dość wspomnieć takich krasomowców jezuickich, jak: Skarga, Młodzianowski, Dunin, Kaczyński, Piekarski, Kanon, Lauxmin, Ines, Kuhn, Kwiatkiewicz, Radau, Rywocki. A przecież to tylko tryaryusze; iluż dzisiaj młodszych, których wychwalają szkoły, któ-

vilis i t. d. Kalisz 1672, 1682, 1689 i 1697, Wrocław 1679, Praga 1690; 3) *Eloquentia reconditior* i t. d. Poznań 1689, Praga 1698.— Nadto Suada i Phoenix razem, Kolonia 1697 i 1720, Praga 1708 i 1718, Wrocław (b. d.).

¹⁾ *Orator sacro-civilis divisus in tres partes* i t. d. Poznań 1712.

rym przyklaskują katedry ¹⁾. Więc nic dziwnego, że majestat wymowy opróżnia całą Polskę niezwykłym blaskiem. Cokolwiek jest Polską, jest wolnością; cokolwiek jest wolnością, zasługa to wymowy. (*En quidquid Polonia est, libertas est; quidquid libertas, eloquentia est*). Widzieć to musi każdy, że Tullius u nas rzeczpospolitą kształtuje, ożywia i karmi... Każda nowa dola ojczyzny zależy od wartości wymowy... Nie takie nieme nasze piersi, jak u niektórych sąsiadów, gdzie nie wolno wypowiedzieć, co myślisz; a mową naszym jest miłość ojczyzny... Nie nakłonisz u nas umysłu najkosztowniejszym łańcuchem, ale zniewolisz złotymi słowami... Łatwo tedy zrozumieć, że Temberski krasomowców ze słońcem porównywał, a nauce wymowy przyznawał najpierwsze prawo do wieczności.

Zdawałoby się, że po Kwiatkiewiczzu i Temberskim nie łatwo będzie nowymi pochwałami wynosić pod niebiosa wymowę. A przecież nie zabrakło nowych uniesień Wojciechowi Bystrzono-wskiemu Tow. Jez. W szkolarskich jego ćwiczeniach ²⁾ przyjacieli pewien w następujących słowach potrzebną być radzi retorykę: „Jako nikt nie pozłaca złota, słodyczy nie cukruje, nie oświeca słońca, tak ani mego jest umysłu tej zachwalać nauki, *quae per se laudabilis, per hanc omnia*, której inwencya pewne fortuny znaleźć, ozdobniejsza dyspozycya nad drogie porządki, szacowna *quot verbis tot nummis eloquentia (!)*... Między wszystkimi ta jest *ars nobilissima* i prawie *ex ore prodiit Altissimi* i *suis humanioribus* jedynie ludźmi czyni. Słyszeliśmy, co mogła w Cyceronach, Demostenesach. Gallikańskich Herkulesach wymowa, jako *mors et vita in manibus linguae* zostawała.. Ani też na *bonum, honestum* i *utile* tej nauce, która *miscet utile dulci*, nie schodzi, boć czy w senacie *curules*, czy w trybunale *subsellia*, czy w posiadzeniu *primatum* bierze i zasiada. Ona kalumniom zatyka gęby, cnotom nieśmiertelne czyni imię, przynosi zasługom chwałę; zgoda państwa, świat cały utrzymuje *vis dicendi*; i jako wymową świat stworzony: *dixit et facta sunt*, tak i stoi.. A chociaż zda się być ta *sedulitas* przycięższa i czyniąc *nauseam* książka *facit amari-cari ventrem*, potem *super mel dulce* będzie to *volumen*... Aby tedy *vincat omnia labor*, na ostatek nie ja, ale Epiktetus animuje: *si vis bene audire, discito bene loqui*, iż elokwencyi nie inszy odgłos, tylko chwalebne bywa imię“..

Na rok przed sławnym wystąpieniem Konarskiego do pochwal-

¹⁾ Via Appia ad eloquentiae lauream per pueritiam, adolescentiam, virilem aetatem ituris seu facilis modus proficiendi in rhetoricis... Poznań 1712.

²⁾ Polak sensat liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta... Lublin 1730. Estreicher wymienia jeszcze 12 innych wydań, ostatnie we Lwowie z r. 1757.

nych peanów jezuickich dołącza się głos¹⁾ Pijara Samuela Wysockiego (Samuel a S. Floriano). Stwierdza on zresztą to tylko, co uchodziło w Polsce za nieomylną prawdę i co niestety odpowiadało smutnej w tamtych czasach rzeczywistości. „Tak rozległe i potężnie na umysły działające jest wszechwładztwo wymowy, — pisze Wysocki w swoim zbiorze mów²⁾ — że królowa ta nie tylko niedyś senat rzymski, ale i obecnie królestwo polskie pod berło swoje zagarnęła. Ona przez usta króla panuje, w senacie przekonywa i działa, w obozie zagrzewa i odnosi zwycięstwa, w trybunale broni i wyrokuje, w poselstwach mówi do przekonania i zwycięża; lecz tego nie dość: wymową rozbrzmiewają świątynie, dwory i domy prywatne; ona oddaje usługi przy świetnych uroczystościach, przy obejmowaniu dostojenstw przez dygnitarzy; ona czczy gości znakomitych, nowożeńców i urodziny wielkich mężów... podczas wszelkich aktów publicznych życzy, pozdrawia, sławi, prosi, przyklaskuje, wykrzykuje i jest we wszystkich sprawach życia towarzyskiego“...

Niesłychanej doniosłości książka o błędach wymowy³⁾ Stanisława Konarskiego, genialnego mnicha pijarskiego, podcinała półtorawiekowe niemal poglądy u samego korzenia. Nie odbierała ona wymowie należnego jej znaczenia, ale wyobrażenia o niej, przyjęte w Polsce, odmieniała u samych podstaw; wracała wymowę do źródeł przyrodzonych, potępiała bezpłodne sztuczki, usuwała nadużycia. Natychmiast też wybuchła zacięta walka na pióra, w której Konarskiemu nie oszczędzono nawet zarzutu herezy i niedowiarstwa. Kolejne tej walki opowiemy poniżej. Tutaj wystarczy nadmienić, że w obronie starego nieporządku wystąpił zakon Jezuitów, chociaż nowatorstwa Konarskiego i w łonie prawomyślnego zakonu znalazły niezadługo znakomitych zwolenników. Dość przypomnieć tak bardzo zasłużonego Franciszka Bohomolca. Zniesienie zakonu Jezuitów położyło kres ostateczny długotrwałej walce, w której od samego początku opinia ludzi rozumnych stanęła po stronie Konarskiego. Tłum szlachecki hołdował jednak długo jeszcze zasadom, wszczepionym w szkołach jezuickich, dawniej także pijarskich i innych, jak o tem czytamy na niejednej karcie wojującego z przesądami *Monitora*. W przekonaniu ludzi oświeconych i walką niezacietrzewionych już niemożliwym stał się taki n. p. sąd, jaki czytamy jeszcze u Faustyna Grodzickiego *Tow. Jez.* w dziele jego polemicznem⁴⁾ z r. 1745. Grodzicki mniema, że w Polsce musi panować subtelna i dowcipna wymowa i znaczenie jej pierwszo-

¹⁾ *Orator Polonus* i t. d. Warszawa 1740.

²⁾ str. 620.

³⁾ *De emendandis eloquentiae vitiis*, Warszawa 1741.

⁴⁾ *Theatrum eloquentiae illustrium personarum apparatusu ex antiquissimis et probatissimis rhetoribus, oratoribus et archirhetoribus instructum* i t. d. Lwów 1745.

rzędne zachwianem być nie może, bo stałoby się to ze szkodą wolności narodowej. Co dobre zagranicą, złem jest u nas, bo w Polsce musi być inaczej niż w innych narodów: Tam ster rządu zależy od rady niewielu; w Polsce zaś, ilu senatorów, tylu mocodawców w najtrudniejszych sprawach rzeczypospolitej; ile szlachty, tylu najwolniejszego pod słońcem królestwa obrońców. Gdy taki jest rząd, czyż można nie popisywać się dowcipem swego umysłu czy to na sejmie królestwa czy na wojewódzkim sejmiku?

Napróżno Jan Ostrowski Daneykowicz wydał w r. 1745 i 1747 dwa olbrzymie tomy Swady polskiej i łacińskiej, wyłoczone w drukarni Jezuitów lubelskich ¹⁾. Arsenał ze psutego smaku nie ocalił skażonej wymowy od zasłużonego potępienia. Ludzi rozumnych nie przekonywały już niedorzeczności, rozsypane obficie w potwornem prawdziwie dziele, a przypominane na nowo dla obrony starego nieporządku, chociaż były kuszące dla słabo-stek szlacheckich, chociaż były osłonięte powagą potężnej rodziny możnowładczej Sapiechów. Nie uratowano rozuzdanej wymowy takimi oto dowodzeniami ²⁾: „Prawda... iż na sejmach i sejmikach naszych często niby minucye piszemy, kiedy *de rebus levissimi momenti* tak długie swary, tak zawzięte wywieramy kontradycye... Ale... mała rzecz jest włos z głowy uronić; niechże jeno z tego złotego wolności naszej runa choć po jednym włosku urywać sobie dopuszcziny, pewnie niezadługo tak jako sąsiedzi nasi *ad calvam servitutis rasuram* przyjdziemy⁴. Nie przekonywały już rozsądniejszych obywateli tego n. p. rodzaju wypociny mózgowe³⁾: „Przyznajemy i to sami, że Polska nierządem stoi, to jest niezwyčajnym u inszych narodów trybem, nie po cudzoziemsku, nie po francusku, nie po niemiecku... ale po naszymu, po polsku, niby też nie po ludzku, ale po niebiesku. *Polus* i *Polonus* są *confinia* sobie *nomina*, dlatego też *in rebus significatis* z sobą *conveniunt*, kiedy rząd polski niebieskiemu się bardzo akomoduje... I tam pozorny nieład... tak właśnie w naszej rzpptej, że *libertas* jest u niej *per modum naturae*; póko (!) jej *ordinarium cursum violentia servitutis* nie zatamuje, póty przy nieporządnym porządku zostawać musi⁴. Napróżno przypominano zdanie podobno Twardowskiego, że niewola zrodziła wolność, wolność zaś zrodziła wymowę. Napróżno Stanisław Jaworski Tow. Jez. dowodził w r. 1748, że młodzież, opieszła w nauce wymowy, musi być koniecznie złą i nieuczciwą⁴⁾.

1) Swada polska i łacińska albo Miscellanea oratorskie i t. d., 2 tomy, Lublin 1745 i 1747.

2) Tamże: Rozmowa uczona pewnego statysty i t. d. To samo po łacinie: Domina Palatii Regina Libertas i t. d. z r. 1736 (prawdopodobnie Jana Fryderyka Sapiehy).

3) z Rozmowy uczonej.

4) Pro vera eloquentia z r. 1751, druk. w Warszawie, Anno Verbi Abbreviati 1767.

Napróżno w tymże czasie Adam Malczewski Tow. Jez. wystawił¹⁾ ponad miarę wydawców Swady i radził, aby wyznaczyć osobne nagrody dla ożywienia tem większego nauki wymowy²⁾, gdyż jest to sztuka wielce wprawdzie trudna, ale zarazem najpożyteczniejsza dla rodzaju ludzkiego. Nadaremnie Jezuita Jan Bielski w swojej *Ćwiczenia krasomowsko-prawnego* księdze pierwszej³⁾ pomieścił takie słowa o wymowie: „(Gdyby mi nie w królestwie tem polskiem, złotej obywatelów wolności gwiazdzie, zachodził spór z bracią, ale w państwie takim, gdzie monarchy wola jest prawem, albo gdzie rozkazy żelazo daje, za rzecz bym trudniejszą poczytał, która nauka najpożyteczniejsza, tryumf dla mojej zjednać. Ale gdy poswar ten w narodzie wolnym zachodzi, możeżli być wątpliwości zostawione miejsce, ażeby krasomostwo wolnej tej rzptej najpożyteczniejsze nie było. Wejrzyjcie jeno w istotę wolności, jakie jej z krasomowstwem powinowactwo i jak jest ściśle... Przywilej wolności jest mówić, co się podoba, czego czyliż bez pomocy krasomowstwa dojdiesz? Ma wolność choroby swoje, których leczyć nie potrafi inny, tylko wymowny. Nie wyliczam ja pożytków, które w prywatnem życiu krasomowstwo rodzi. Któż zniesie niemego w towarzystwie Harpokrata? Nie jestże godownik miłszy, w którego odrodzeni albo Makrobiusz albo Biderman, stoły wymową okraszający, tchną ustach?.. Mijam, jako wymowy potrzeba do listów, któremi się gotuje albo zatrzymuje przyjaźń. Ale przystąpmy do publicznych zabaw... Te sejmy, te sejmiki i schadzki, wybierające mężów na urzędy, te grody, trybunały sądowe i inne krzesła, czyliż nie teatrem są jednym, na którym urząd swój sprawuje krasomowstwo?“..

Sprowadzenie wymowy do właściwego łożyska i wyraźne określenie jej celów przez Stanisława Konarskiego stało się na szczęście rzeczywistością.

Już w r. 1762 z radością zapisuje hetman Wacław Rzewuski w książce, wydanej⁴⁾ pod imieniem syna Józefa, że stosunki zmieniły się na lepsze. „Piękności krasomowskie — pisze Rzewuski — jedne są istotne, drugie obłudne... Tego rodzaju są myśli przesadzone, podobieństwa niepodobne, porównania niezgodne, przykre, a — jak Francuzi mówią — gwałtem niby za czuprynę z daleka przyciągnione. Te to były obłudne myśli, z których się był uroił śmieszny sposób mówienia i pisania, nadęty, nieprzyrodzony, nudny, a uszy obrażający, który chwała Bogu już teraz wyszedł ze

1) De vera eloquentia disceptatio eiusdemque Analysis Cicerone illustrata, Poznań 1748.

2) Umbra ligatae Praecursio solutae eloquentiae... Poznań, Anno Salutis 1747.

3) Poznań 1757 (mowa Demetrego krasomowcy).

4) Zabawki wierszopiskie i krasomowskie (o wymowie od str. 197—227), Począjów 1762.

zwyczaju i chyba pokątnie w zapadłych krajach i miasteczkach gdzie niegdzie zawija się, a na wielkim widoku pokazać się wstydzi⁴.

Za Stanisława Augusta zapanowały nareszcie powszechnie rozsądne o nauce wymowy wyobrażenia. Poglądy Konarskiego znalazły ogólne uznanie. Niektórzy przeceniali jeszcze może znaczenie wymowy, ale i ci biegunowo różnili się zapatrywaniami od nauczycieli retoryki z wieku XVII i z pierwszej połowy wieku XVIII, kładąc wagę w pierwszym rzędzie na treść rozumną, a potem dopiero na ozdobne wysłowienie, lecz co jeszcze ważniejsze, żądając od obywatela przedewszystkiem dobrych czynów, a nie słów ozdobnych. U ludzi rozumnych nastąpiła po prostu przemiana pojęć, sięgając nie tylko pod tym względem do samego rdzenia ducha narodowego.

„Pamiętają i młodzi nawet, jakie niedawnymi czasy było u nas krasomowstwo — pisze *Monitor* w r. 1767. Największy był orator, który umiał napisać panegiryk łaciński, nie umiejąc ani znając, co to jest łacina. Pochwał więcej herb dodawał niż cnota. Kaznodzieja ten był najlepszy, który najmniej o tej materji mówił, o której mówić obiecał. Lekkomysłne żarciki, historyjki nieużyteczne, opaczne pisma św. tłumaczenie, — większy szacunek miały niż gruntowne do cnoty pobudki. W izbie poselskiej ba i senatorskiej dziecinne, z próżnych słów igraszki ułożone, częstokroć dawały się słyszeć. Nie miała zalety rada, która takowemi fraszkami nie była upstrzona. Filozofia męczyła dowcipy na tych rzeczach, które nie są godne nawet myśli człowieka. Matematyk był wielki, który umiał cośkolwiek arytmetyki, miernictwa i horografii, ci zaś najwięksi, którzy się ćwiczyli w astrologii, im samym tylko pożytecznej“... Roztropne reformy nie z jednakową życzliwością przyjmowane były przez oddalone od kół oświeconych zakamieniałe głowy starszla-ckie, skoro jeszcze w r. 1773 ukryty pod pseudonimem dowcipny Staruszkiewicz w tymże *Monitorze* w następujący sposób ze swoich współczesników podrwiwa: „...Styl ów, nader piękny i górny, którym się Polska od innych dystyngwowała narodów, teraz wszędzie wytrąbiono i wiecznej go infamii napiętnowano cechą, azyatyckim złośliwie zowiąc... Polszczyzna sama, bez kwiatków, fragmentów i słów łacińskich, które przez wzgardę makaronizmami terazniejsi młokosowie zowią... Listy bez peryodów i komplementów długich, dedykacye, mowy pochwalne i winszujące, bez aluzji do herbów i wyliczania genealogii, kazania bez conceptów, bajek i historyjek śmiesznych, bez onych to igrzysk w słowach, które dziwnie delektowały uszy i rozum“...

Filip Golański, zakonnik pijarski, w powtórnym wydaniu swojego dzieła *O wymowie*¹⁾ z r. 1788 powtarza jeszcze za poprzednikami, że rzeczompospolitym wymowa swój wzrost i rozkrzewienie powinna. „Niewielkich nam mowców pokażą, którzy wolnymi nie są, albo nie byli. Bo w wolnych tylko narodach Demostenesowie

¹⁾ O wymowie i poezji (powt. wyd.), Wilno 1788.

i Cyceronowie powstawali.. Nie lubią w samowładztwie wymowy, gdzie najwięcej przekonywający dowód jest: każe“. Na innym jednak miejscu pisze bardzo rozsądnie, że gdy we Francji i Anglii nastąpił w literaturze postęp, my „z wielu Włochami i z wielu Niemcami i Hiszpanami wzbijaliśmy się w górne i niedościgłe koncepta, a od której litery zaczęliśmy pierwszy wyraz mowy, od tejże częstokroć i wszystkie inne musiały się zaczynać“. Poczem takie słuszne pochwały oddaje Stanisławowi Konarskiemu: „W takim stanie rzeczy ten zacny mąż, wydawszy w łacińskim języku książkę o poprawie wymowy, zaczął wprowadzać lepszy gust w literaturze i pożytek w innych naukach, a potem obywatelskie myśli swoje i do zbawionego celu obrad publicznych kierował.. Przyjaciele starych błędów przesładowali pokazującego prawdę, ale on w chwalebny przedsięwzięciu trwał statecznie. Bo miał za sobą rozum i chęć służenia ojczyźnie“.

Bezwzględniejszym od Golańskiego w wyprowadzaniu nieuniknionych wniosków z założeń, wypowiedzianych z całą stanowczością przez Konarskiego, był eksjezuista, Grzegorz Piramowicz. W duchu Konarskiego i z zupełną świadomością wypisał on na czele pięknej swojej książki ¹⁾, wymowie i poezji poświęconej, następujące hasła, przepisane z mowców starożytnych: „Więcej ja mam względu na to, aby życie było dobre, niż dobre mówienie (Kwintylijan)“; „złe się nabywa bez obyczajów wymowa (Plinii Epist.)“ i trzecie: „Człowiek dobry bardziej starać się będzie, aby pocziwym sam i poważnym był, niż aby mowa się jego wyborniejszą i wypracowańszą zdawała (Cicero)“. Sztuka wymowy zstępuje u niego z tego wysokiego piedestału na którym ją poprzednie wieki postawiły. Poglądy jego odpowiadają prawie w zupełności dzisiejszym naszym zapatrywaniom, gdy powiada, że „rozsądny człowiek ani w mowie jest wytworny, ani w uczynkach i postępkach zboczny i błędny“. Rozumie dokładnie różnicę między człowiekiem wymownym a krasomowcą i mało ma uznania dla drugiego, gdy słusznie pisze, że krasomowcy obojętno jest, w jakiej rzeczy mówi, czy nią przejęty, czy jakie w słuchaczu mocne uczucie sprawi. Piękność wymowy widzi Piramowicz podobną do piękności, którą ciału człowieka nadaje czerstwość i zdrowie; ozdóbki zaś krasomowskie porównywa z barwieniem delikatnej twarzy, aby ukryć błąd jej i niezdrowość. Początek i działalność wymowy przypisuje naturze i sądzi, że mało albo raczej nie do jej istoty nie pomagają przykłady i prawidła, boć wartość jej zależy od szczerości przekonania i zdrowego rozsądku. Bo pierwiej człowiek był wymownym, nim mu ktokolwiek przepisywał sposoby wymowy. Podkopuje całe znaczenie nauki retoryki, gdy mówi, że podawana tak, jak się to działo do niedawna, odstępkuje od natury i zawsze prawie

¹⁾ Wymowa i poezja dla szkół narodowych, Kraków 1792.

jest nieużyteczną, a często bywa szkodliwą. Zaniedbuje bowiem należytego ćwiczenia młodego umysłu, a puszcza ucznia na czeze wygadywanie. Prześliczne są też słowa, które zamieścił w przedmowie do swojej książki: „Wpoić w ćwiczącą się młodzież miłość Cnoty i Prawdy; wystawić z nich dobrych ludzi, dobrych obywateli, dobrych urzędników; ostrzedz i ochronić od błędów, rozszkodki i słuszności przeciwnych, od złego użycia dowcipu i talentów; obrzydzić im podłość, wykrętarstwo, oszustwo, ucisk niewinności, zdradę pospolitej rzeczy, większem mojem usiłowaniem było, niż ukazać istotę i pomocy wymowy, niż sprawić dobry gust w mówieniu i pisanu; lubo nic się prawie nie opuściło, co do tego końca służyć może. Rozsądek i poczciwość za gust wszystkiego założone są...”

W podobnym duchu piszą autorowie z początku XIX wieku, którzy się tym przedmiotem zajmowali, a którzy z wychowania należą do pokolenia wieku XVIII. Dwaj pomiędzy nimi na szczególniejszą zasługują uwagę, a to: Stanisław Potocki¹⁾ i Euzebiusz Słowacki²⁾. Obydwaj wielce są zależni od współczesnych teoretyków angielskich i francuskich, a zwłaszcza Potocki idzie krok w krok za retoryką Blaira, do czego się z całą skromnością przyznaje. Píše on w swojej książce, o czem u nas już od czasów Konarskiego wiedziano, że prawdziwa wymowa i logika są ściśle między sobą połączone, że dalej przepisy najrozsądniejszej retoryki nie zdołają wykształcić mowcę (sic), jeśli go natura mieć nim nie chciała. W praktyce chciałby połączyć styl Demostenesa ze stylem Cyncerona, tak iżby wdzięki ostatniego miarkowały pierwszego surowość, a zwięzłość i żywość Demostenesa ukracały zbytnią obfitość Cyncerona, u którego „sztuka jest dziwną, lecz przebijają”. Każę mieć wielkie staranie w wysławianiu, przy tem wszakże przekonaniu, że nic słowom poświęcać nie należy, bo nie rzeczy dla słów, lecz słowa dla rzeczy wynalezionemi były. Euzebiusz Słowacki powiada, że pisać do przekonania, pisać tkliwie dla serca i przyjemnie dla ucha, jest to pisać wymownie. Arystoteles, Cyncero i Kwintylijan rozszerzyli swoje nauki o wymowie, wchodząc w najdrobniejsze opisy i szczegóły zdarzeń i stosunków, mogących stać się rzeczą wymowy... słowem chcieli z wymowy uczynić sztukę, w którejby przepisach najmniejszy nawet talent znalazł w każdym czasie potrzebną pomoc. Czytanie ich dzieł jest nader pożyteczne... Ale ciż sami nauczyciele wymowy przyznają nakoniec, że zdrowy rozsądek, doskonałe rzeczy objęcie, tkliwość i mocne uczucie są najobfitsze źródła dobrego mówienia; i że w porównaniu, jak powiada Cyncero, wymowy do tej rzeki, która z tego źródła wypłyynie, wszystkie inne zdawać się będą małymi strumieniami... Nauka mało w tym względzie przyczynić się zdoła.

¹⁾ O wymowie i stylu, Warszawa 1815.

²⁾ O wymowie, wyd. Józefa Zawadzkiego, Wilno 1826.

Tak więc książka Konarskiego stała się punktem przełomowym w poglądach polskich na wymowę. Nie odrazu pozbyto się upiora czczości duchowej, ale gdy raz już wstąpiono na drogę zdrowego rozsądku, musiano dojść nieodwołalnie do zapatrywania, że wymowa, uprawiana jako sztuka, narusza najprostsze zasady rozumu i ponieważ zabija w samym zarodku rozwój umysłowy, przeto wypacza wychowanie i przynosi społeczeństwu nieobliczone szkody. Jak wysoko cenić należy śmiałe wystąpienie Konarskiego, poznamy najdokładniej, jeżeli z kolei rozpatrzymy stan wymowy w Polsce w wieku XVII i w pierwszej połowie wieku XVIII.

(C. d. n.).

